

MAŁGORZATA CZARNOCKA
IFiS PAN w Warszawie

PODMIOT — TWÓRCA CZY DESTRUKTOR WIEDZY?

I

Neopozytywistyczny kanon dociekań wykluczył podmiot z problemowego uniwersum filozofii nauki. Badany był język jako gotowy wytwór, a jego użytkownicy, jego twórcy, geneza języka — nie byli dla tak wytyczonej problematyki istotni. Podmiot w neopozytywistycznej wizji odgrywać może rolę jedynie doskonałego automatu manipulującego symbolami językowymi według sztywnych reguł już jakoś znanych, od podmiotu niezależnych. Jest doskonale neutralnym medium pomiędzy światem a wiedzą; staje się epistemicznie przezręczny, a przez to zbędny w dociekaniach epistemologicznych.

W neopozytywistycznych uprzedzeniach ciągle obecnych we współczesnej filozofii nauki, determinujących obowiązujące w niej schematy myślenia utrzymuje się, że zwrócenie się ku kategorii podmiotu oznacza w istocie reakcyjny powrót do epistemologii immanentystycznej uznającej *cogito* za punkt wyjścia i fundament poznania, powrót do teorii poznania ze spekulatywną, bo najczęściej introspekcyjną metodą psychologiczną¹, z jej barierą pomiędzy przedmiotem a podmiotem, a jej totalnym subiektywizmem, który wydaje się od czasów Kanta nieuchronnym punktem dojścia filozofii transcendentalnej. Lingwistyczny zwrot dokonany przez filozofię analityczną (która neopozytywizm wyłoniła przecież jako jedną ze swoich szkół), nie zmierzał do wykluczenia kategorii podmiotowości, podobnie jak nie dezawuował innych fundamentalnych kategorii filozoficznych. Wskazywał inną metodę analizy problemów filozoficznych, mianowicie docieranie do ich sensów rzeczywistych albo do wykrywania tkwiących w nich pozorności poprzez medium języka, nakazywał też tą drogą rugować problemy bezsensowne i pozorne. Analiza pojęciowa jest środkiem tej filozofii. Jej zadanie wykracza poza krytykę (w Kantowskim rozumieniu) sensu.

Peter F. Strawson, dzieląc poglądy m. in. Bertranda Russella, Alfreda J. Ayera, George'a Moore'a, stwierdza: „(...) wydobywając różnice i podobieństwa między pojęciami, można uwidocznic związki, które zachodzą między poszczególnymi dziedzinami życia intelektualnego i ludzkiego. Tak więc te dwa zadania stanowią jedno. (...) zagadnienie nauk szczegółowych można ostatecznie włączyć w ramy pozytywnej koncepcji analizy (...)”². Natomiast w neopozytywizmie zwrot lingwis-

¹ Wykluczyć trzeba m. in. antypsychologizującą fenomenologię Husserla.

² P. F. Strawson: *Analiza i metafizyka. Wstęp do filozofii*. Kraków 1994. s. 21. Strawson rozważa charakter filozofii analitycznej w całym rozdziale I: *Filozofia analityczna. Dwie antologie*.

tyczny pełnił funkcję nie tylko metody; zaczął ustanawiać dziedzinę problemową. Badanie języka było nie tylko warunkiem wstępnym filozoficznego dyskursu; analizy języka, jego struktur logicznych, tworzenie logicznych substytutów języka nauki wyczerpywały w ogóle filozoficzny namysł. Chociaż neopozytywistyczne ujmowanie nauki wyłącznie jako jej języka fundamentalnej erozji, podejrzliwość w stosunku do kategorii podmiotowości przetrwała i wpływa także na najnowsze filozoficzne wizje nauki, chociaż z pewnymi ostrożnymi i nie całkowicie akceptowanymi wyjątkami.

Podmiot wkracza do większości dotychczasowych filozoficznych koncepcji nauki jedynie jako destruktor ideału wiedzy, zakładanej wizji wiedzy absolutnej. Utrzymuje się, że podmiot, z jego specyficznym wyposażeniem percepcyjnym, z makroskopowym ciałem, z ograniczeniami fizjologicznymi i społecznymi tworzy wiedzę ułomną w porównaniu z poznaniami absolutnymi osiąganymi przez istotę epistemicznie nieograniczoną, doskonałą, porównywalną z demonem Laplace'a. W filozofii nauki, także w standardowej najnowszej, podmiot realny ujmowany jest nie jako tworzący wiedzę, a więc i określający jej naturę, a jako — przez swą epistemiczną ułomność w zestawieniu z podmiotem doskonałym, wyposażonym w Boskie władze poznawcze — niweczący możliwość wiedzy perfekcyjnie dokładnej, absolutnie adekwatnej, o nieograniczonym zasięgu. Standardowo podnoszone są takie oto kwestie dotyczące podmiotu. Zmysły podmiotu nie są w stanie uchwytywać percepcyjnie obiektów małych (tzw. mikroskopowych) i odległych (a więc większości obiektów we Wszechświecie), nawet przy użyciu percepcyjnych protez — optycznych wzmacniaczy zmysłów (mikroskopów, teleskopów rejestrujących sygnały bezpośrednio w kosmosie itp.).

Podmiot, będąc obiektem makroskopowym, zaburza procesy pomiarów w fizyce kwantowej tak istotnie, że poznanie „czystych” przedmiotów mikroskopowych nie jest możliwe. Podmiot doświadczenia popełnia błędy, m. in. błędy pomiarowe, w konsekwencji wikłając w nie wiedzę doświadczalną, a przez nią wszelką w ogóle wiedzę. W związku z tym wiedza faktycznie osiągnana — nie jest absolutnie dokładna. Jeśli, przenosząc się na poziom metafizyki, przyjąć nieskończone bogactwo struktur świata i nieskończoną różnorodność jego obiektów (w tym własności i prawidłowości, czyli tzw. praw przyrody), to ludzki podmiot jako istota skończona nie jest w stanie poznawczo ogarnąć totalności świata. Skazuje to wiedzę na aspektowość, wycinkowość, ograniczoność. Psychiczna konstrukcja podmiotu jest konserwatywna i nieelastyczna, w tym konserwatywne i nieelastyczne są jego władze poznawcze, jego sposób myślenia i uzyskiwania wiedzy. Sprawia to, że podmiot nie zmienia zasadniczo raz przyjętych poglądów, najlepiej czując się w rozwiązywaniu łamiągówek Kuhnowskiej nauki normalnej. Rozwój wiedzy jest przez to spowolniany, a zmiany mają charakter pokoleniowy.

Generalnie rzecz ujmując, standardowe podejście do podmiotu w filozofii nauki prowadzi drogą zapominania, że ludzki podmiot wiedzę tworzy, że błędy, defekty, brak kopiującego jej charakteru należą do natury wiedzy jako tworu specyficznego ludzkiego, a nie są zakłóceniami obiektywności czy adekwatności pojawiającymi się wskutek epistemicznie destrukcyjnych i dlatego poznawczo niepożądanych działań istoty ludzkiej, która ingeruje w uzyskiwanie wiedzy okazjonalnie, a nie w sposób

konieczny. Ludzki podmiot jest ujmowany wyłącznie jako medium zakłócające procesy tworzenia wiedzy perfekcyjnie dokładnej i o ograniczonym zasięgu, owego permanentnego mitu epistemologicznych konstrukcji (głównie realistycznych, ale także antyrealistycznych jako punktu odniesienia krytyki) w filozofii nauki.

Wydaje się, że rozpatrywanie podmiotu wyłącznie jako generatora błędów i defektów poznawczych prowadzi w ogóle do ignorowania konstytutywnej funkcji podmiotu. Rodzą się zasadnicze wątpliwości: czy ludzki podmiot tak potraktowany jest w istocie jeszcze podmiotem poznania, a więc tym, który wiedzę wytwarza, czy jest on raczej medium, przedmiotem towarzyszącym poznaniu (a wobec tego nie podmiotem) deformującym wiedzę, której geneza pozostaje nieodgadniona, nie wiążąc się *sui generis* z ludzkim podmiotem? Ujmowanie funkcji podmiotu wyłącznie poprzez popełnianie przez niego błędy, poprzez generowaną przez niego niedoskonałość (względem mitu Poznania Absolutnego), prowadzi w istocie do destrukcji kategorii podmiotowości.

Konstruktywna, a nie destruktywna rola podmiotu w poznaniu, jego udział w tworzeniu wiedzy (w stanowieniu jej natury, jej treści) wymaga reaktywowania, jeśli charakter wiedzy ma stać się faktycznie przedmiotem dociekań, jeśli filozoficzny namysł ma koncentrować się na wiedzy rzeczywistej. Wyliczanie „odpodmiotowionych” deformacji wiedzy skądś danej (uzyskiwanej w jakiś niewyjaśniony, paradoksalny nawet sposób poza podmiotem), klasyfikowanie subiektywnych „wtrętów” wiedzy idealnej (mitu nierealizowalnego), analiza błędów, zaburzeń podmiotowych, ograniczeń zasięgu wnoszonych przez podmiot służy całkiem innemu celowi. Służy mianowicie przedstawieniu przyczyn, dla których wiedza realna, faktycznie tworzona nie jest identyczna z zakładanym modelem wiedzy absolutnej, wiedzy utożsamionej z perfekcyjnym kalkowaniem bytu. Służy klasyfikacji rozbieżności pomiędzy obydwoma rodzajami wiedzy. Tak ustanowiona rola „czynnika ludzkiego” niekoniecznie prowadzi do wyjaśnienia natury wiedzy. Faktyczny powrót do kategorii podmiotowości musi odtwarzać *konstytutywną rolę podmiotu*, a mianowicie rolę tego, który wiedzę uzyskuje.

II

Istotne reaktywowanie kategorii podmiotowości w filozofii nauki musi przyjąć — jako swe fundamentalne założenie wstępne — że podmiot współtworzy (przynajmniej współtworzy, o ile nie jest, jak w koncepcjach tradycyjnie idealistycznych, jedynym czynnikiem kreacji) wiedzę, współustanawia jej naturę. Nie jest jedynie neutralnym treściowo pośrednikiem pomiędzy obiektywnym przedmiotem a absolutnie obiektywnym językiem. Nie jest też przedmiotem, podobnym do innych, który zaburza obiektywność poprzez specyficzne subiektywne dodatki nie wpływające na naturę wiedzy, a, przeciwnie, stanowiące (w poglądach optymistycznych — możliwą do wyrugowania, w pesymistycznych — nieusuwalną) narośl na ciele wiedzy idealnej, doskonale obiektywnej. Podmiot poznania współuczestniczy zarówno w tworzeniu przedmiotu, kreowaniu języka, w konstruowaniu metod naukowych, w kanonach myślenia specyficznie ludzkich, w konceptualizowaniu, w ustanawianiu problematyki, która ma jakiś związek z interesami praktycznymi lub

intelektualnymi ideami cywilizacji tworzącej naukę. Wszystkie w ogóle aspekty wiedzy i poznawania, łącznie ze standardami naukowości, są, można dowodzić na różne sposoby (w literaturze, nie tylko filozoficznej, wiele można odnaleźć twierdzeń, sugestii i inspiracji w tej materii) podmiotem przesyczone. Podmiot je ustanawia nie tylko genetycznie.

Co dla epistemologii najważniejsze, przenika także do gotowych wytworów, a więc jest obecny w wykształconych metodach, w konstruowanym już języku, w treści wiedzy przede wszystkim. Jest czynnikiem tworzenia treści i generalnie natury wiedzy. Trzeba dopuścić — przynajmniej w roli hipotezy wyjściowej — antropomorficzny charakter wiedzy, uznać możliwość, że *nasze* naukowe obrazy świata nie są obiektywne w sensie tr adycyjnym, że prezentują świat ze specyficznie ludzkiej perspektywy, że ludzki sposób usytuowania w rzeczywistości, biologiczne i kulturowe dziedzictwo — warunkują naukę w sposób epistemicznie istotny, że wobec tego świat przedstawiany w wiedzy jest relacyjny, jest konstruktem, w którym mają swoje udziały zarówno podmiot jak i świat w sensie metafizycznego ogółu bytów³. Które człony relacji przedmiot — podmiot (czy oba, czy tylko jeden z nich, w jaki sposób?) konstytuują w istocie naturę wiedzy — to określają wyniki poszczególnych analiz epistemologicznych. Lecz nadużyciem niedopuszczalnym jest rozstrzyganie tej kwestii na poziomie *założeń*, deklarowanie stanowiska w głośnym *programie* epistemologii. A to czynią neopozytywiści i ich spadkobiercy w filozofii nauki.

Przywoływanie podmiotu jako kreatora wiedzy nie prowadzi z koniecznością do subiektywistycznych koncepcji poznania. Subiektywność totalną (według tradycyjnego jej pojmowania) implikuje założenie wyłączności podmiotu w kreowaniu wiedzy. Jeśli natomiast dopuści się elementy także pozapodmiotowe w tworzeniu wiedzy, to unika się koncepcji skrajnie subiektywistycznych, takich mianowicie, w których podmiot jest jedynym czynnikiem stanowienia treści wiedzy i jej natury. Drugim elementem stanowienia natury wiedzy jest w koncepcjach niesubiektywistycznych to, co znajduje się w horyzoncie poznawczym poza podmiotem. Jest to przede wszystkim przedmiot, obiekt intencjonalny, wyróżniony zgodnie z zadaniem celem poznawczym w rzeczywistości pozaepistemicznej, nieidentycznej z podmiotem i nieredukowalnym do niego. Przekonanie o nieredukowalności pozwala uniknąć pułapki totalnej podmiotowości idealizmu klasycznego.

Opozycja dychotomiczna, dwubiegunowość relacji przedmiot — podmiot, ich całkowita wzajemna niezależność jest kolejnym przesądem, który wykorzeniają teorie poznania już od czasów Kanta, popadając jednak przy tym w idealizm. Popadają zawsze, a więc może wydawać się, że idealizm jest nieuchronnym, koniecznym rezultatem przełamywania dychotomii. Możliwa jest jednak koncepcja usuwająca przeciwstawienie, a jednocześnie pozostawiająca jakieś ogólne zręby realizmu teoriopoznawczego. Teza o konstrukcyjnym charakterze przedmiotu musi zostać rozszerzona o przyjęcie konstrukcyjnego charakteru przedmiotu, o założenie jego kreowania przez przedmiot i ponadto przez wszystko, co istnieje w uniwersum

Zob. np.: N. Rescher: *A System of Pragmatic Idealism. Vol. I. Human Knowledge in Idealistic Perspective*. Princeton 1992, r. 8.

bliskim (w sensie wieloaspektowym, bogatszym niż daje rozumienie bliskości jako cechy czasoprzestrzeni), przez środowisko, w którym podmiot (tak jak i przedmiot zresztą) są zanurzone.

Te nieuporządkowane, wzajemnie nieredukowalne, bardzo generalne tezy mają charakter nader elementarny. Nie wytyczają konkretnej koncepcji teoriopoznawczej. Podają jedynie schematy warunków, jakie powinny uwzględniać konkretne epistemologiczne modele nauki. Konieczność ich prezentowania, powracania do nich, do tego po części przynajmniej oczywistych w teorii poznania, jest świadectwem aktualnego stanu filozofii nauki, rugowania kategorii podmiotowości, deformowania sensu tej kategorii. Założenia te pełnią funkcje warunków ogólnych podmiotowej koncepcji nauki, w różnorodny sposób zresztą: są podstawą faktualną poglądów filozoficznych, źródłem inspiracji, materiałem do krytycznego rozpatrzenia i możliwego wyeliminowania.

III

Podstawowe założenia wszelkich upodmiotowionych (nazywam je tak nieco niefortunnie, bo niejednoznacznie) wizji nauki głosić musi, że *proces i jego rezultat są skorelowane*. Procesy poznawania mają determinować (a przynajmniej współdeterminować) charakter uzyskiwanej z nich wiedzy. Zatem, utrzymuje się w tym założeniu, badanie charakteru wiedzy prowadzi poprzez badanie procesów jej uzyskiwania, poprzez procesy *poznawania*. Jako że owe procesy są dokonywane przez ludzki podmiot, to podmiot właśnie, generując procesy poznawania, współdeterminuje też naturę wiedzy. Kategoria podmiotowości jest wiodąca w tak pomyślanej metakonstrukcji; namysł zwraca się ku sposobom funkcjonowania podmiotu, zamiast jedynie, jak w dotychczasowej filozofii nauki, ku gotowym wytworom, ku ich językowym sformułowaniom, przy ignorowaniu, kto i jak je tworzy. W tej metodzie dociekań, charakterystycznej dla większości epistemologii nowożytnych, ujawniają się rozmaite wady. Jest ona zawodna. Właściwie nie daje się wskazać dla niej wystarczająco silnych racji. Ma ograniczenia, a granic stosowalności nie określa żadne klarownie ujawnione kryterium.

Mimo trudności eksplikacyjnych, ograniczeń, jednostronności, założenie to stanowi metodyczną podstawę epistemologii nowożytnej, linii kartezjańskiej. Neopozytywizm, który wpływa ciągle na metafizyczne standardy nawet najnowszej filozofii nauki, odrzucił tę metodę badań. Argumenty są dobrze znane: mętność, subiektywizm, konieczność stosowania, według postulowanych kryteriów metodycznych, niedopuszczalnej introspekcji. Lecz żaden z oferowanych argumentów nie zdezawuował ogólnego *schematu* metody wywodzącej się od Kartezjusza. Mętność, której kryteria są równie mętne co ona sama, nie powinna w ogóle stanowić zarzutu, gdyż jej pojmowanie jest zbyt przesycone subiektywnymi odczuciami wartościującymi raczej niż odnoszącymi się do faktów. Pod pojęciem subiektywizmu kryją się różne rzeczy: subiektywne elementy metody (co jest założone, przynajmniej w oryginalnej linii kartezjańskiej, jako czynnik tę metodę konstytuujący), oferowana teoria wiedzy (do której transcendentalizm nie prowadzi z konieczności; należy to od rozwiązania problemu epistemologicznego mostu pomiędzy podmiotem archez-

wistością pozapodmiotową i zdolnością kognitywnego przejścia od pierwszego do drugiego. Również zarzut introspekcyjnej, intersubiektywnie niesprawdzalnej metody badań ma zasięg ograniczony. Odnosi się do analiz inicjujących klasyczną „świadomościową” psychologię, a nie dotyczy badań podmiotowości czerpiących z innych kierunków psychologii lub ujmujących podmiot na wzór i podobieństwo podmiotu w biologii, we Freudowskiej i Jungowskiej psychologii głębi, w sztucznej inteligencji i w innych jeszcze próbach naturalizowania epistemologii.

Włączenie kategorii podmiotu do rozważań nad nauką nie musi, a nawet nie powinno prowadzić do renesansu kanonów dociekań nowożytnych teorii poznania linii kartezjańskiej. Chociażby dlatego, że trudno wyobrazić sobie niezmienione powroty starych idei, mimo ścisłych związków z tradycją, mimo nawiązywania do dawnych poglądów, mimo czerpania z nich inspiracji. Teorie poznania od Kartezjusza, poprzez Locke’a, Hume’a, Kanta, do Husserla formują linię, w której wszystkie zagadnienia epistemologiczne rozstrzyga się poprzez analizy *podmiotu* poznającego, tj. tworzącego, odkrywającego lub, naturalniej, uzyskującego wiedzę. Kartezjańskie *cogito* staje się fundamentalnym punktem wyjścia w epistemologii. Immanentna perspektywa określa koncepcje wiedzy i poznania tworzone przed powstaniem neopozytywizmu, od czasów Kartezjusza. Natura wiedzy, jej przedmiot, jej wartości poznawcze, kwestia jej prawomocności, źródła poznania, granice poznania, wszystkie te podstawowe problemy teorii poznania, są ujawniane poprzez badanie podmiotu i jego władz poznawczych, poprzez dociekania, jak podmiot poznaje, jakie operacje doprowadzają go do uzyskania wiedzy. Procesy poznawania są uznawane za procesy podmiotowe, konkretniej, za rozgrywane się w świadomości, a, w końcu (co jest konsekwentnym zwieńczeniem takiego ujęcia), za procesy wyłącznie *wewnętrzpodmiotowe*, będące operacjami wewnętrznych, niedeterminowanych z zewnątrz stanów umysłu. Szczególnie stany świadomości, tj. stany poznawcze, te epistemologiczne konstrukcje, stają się jedyną niepodważalną sferą bytu. Przedmiot zostaje przeniesiony najpierw do dziedziny obiektów zależnych od podmiotu, obiektów przez podmiot warunkowanych, a w końcu przez podmiot jedynie kierowanych bez żadnych zewnętrznych determinant

Przekonania epistemologiczne kształtujące myśl teoriopoznawczą od Kartezjusza wyróżniają problem transcendencji (tj. kwestię poznawczej dostępności oraz istnienia świata transcendentnego, zewnętrznego wobec świadomości) jako zagadnienie fundamentalne. I ostatecznie — w dojrzałym stadium linii kartezjańskiej — jako kwestię rozstrzyganą zawsze negatywnie. Metodą dociekań w epistemologii immanentystycznej jest najczęściej psychologizm w wersji introspekcyjnej. Analizy epistemologiczne są zawężone do badań świadomości i jej treści. Dotyczą zatem wyłącznie sfery podmiotowej, bowiem świadomość uznaje się za jedyny konstytutywny czynnik poznania. Kolejne immanentystyczne teorie poznania coraz cieżiej zamykają podmiot w sferze wewnętrznych stanów świadomości. Wykroczenie poza nie ku rzeczywistości bytów jest nieuprawnione dla Hume’a, jest niemożliwe dla Kanta, jest nierealizowalne dla Husserla. Świat zewnętrzny wymyka się, sam sposób mówienia o nim, artykułowania go prowadzi do trudności, których epistemologie transcendentalistyczne nie są w stanie przełamać. I nie pragną zresztą: świat transcendentny okazuje się dla nich jedynie pomyłką błędnego światopoglądu profilo-

zoficznego. Sfera podmiotowości okazuje się w końcu sferą jedynie dociekań filozoficznych. Mówienie o świecie poza podmiotem, o świecie przez podmiot nieuwarunkowanym jest nieuprawnioną chimera, mylnym nawykiem myślenia potocznego. W swych eksploracjach epistemologia immanentystyczna pozbawia go sensu.

W epistemologii tradycyjnej podmiot poznania, ujmowany jako specyficzny świadomościowy konstrukt, wyłącza większość aspektów ludzkiej egzystencji. Kreuje podmiot poznania jako rozum czysty, jako świadomość czysto poznawczą wyłącznie. Ciało, uczucia, afekty, emocje, zasady moralne, również działania praktyczne nie odgrywają żadnej roli w tak konstruowanym podmiocie poznania. *Subiectum cogitans* zostaje od nich całkowicie odseparowane poprzez epistemologiczną abstrakcję. Podmiot poznania staje się szczególnym, kostycznym abstraktem ludzkiego losu; abstrakcja jest tak pomyślana, że zapomina o złożoności ludzkiej egzystencji. Od początku konstrukcja podmiotu poznania nieco sztucznie, lecz zarazem nader dogodnie, bo efektywnie odłączała kategorię czystego rozumu od wszelkich pozostałych sfer ludzkiego życia. Zawsze wyodrębniano rozum i pojmowano go jako zbiornik i generator (operacyjny) *poznawczych* stanów świadomości. Wykluczanie afektów, emocji, interesów pozapoznawczych, idei kulturowych, wartości, wszelkich zewnętrznych determinant rozumu czystego pozwalało skutecznie, bo prosto, rozważać kwestie epistemologiczne. Nie ma w tak konstruowanym podmiocie miejsca na jakiegokolwiek pozapoznawcze uwarunkowania ludzkiej wiedzy. Nie można też osadzić fenomenu poznania w perspektywie antropologicznej. Wszystkie wykrywane podmiotowe deformacje poznania idealnego są z tego właśnie powodu ujmowane przedmiotowo: jako czynniki, poza podmiotem *sensu stricto*, zaburzające poznanie, a nie jako komponenty podmiotowe konstytutywne dla poznania.

Przywrócenie kategorii podmiotowości jako fundamentalnej (choć nie jedynej takiej) nie zmusza do przejścia na powrót szczególnych kanonów epistemologii immanentystycznej. Badania transcendentálne, z ich introspekcyjną metodą psychologiczną (psychologizm odrzucił Husserl, kontynuując jednak tradycję immanentyzmu z jego analizą introspekcyjną), są, można mniemać, śpiewem przeszłości. Podmiot coraz bardziej abstrahowany z ludzkiego bytu, oddzielany od totalności ludzkiej egzystencji staje się bowiem konstruktem coraz węższym, coraz uboższym, coraz też mniej treściowo nośnym, coraz gorzej — można podejrzewać — pozwala ujawniać tajemnice ludzkiego poznawania i wiedzy, zwłaszcza wiedzy, która w świecie przepojonym instrumentalnością ujęć, zostaje stowarzyszona z praktyką ludzkiego życia, z pozapoznawczymi interesami zindustrializowanej ludzkości⁴.

Czy tradycyjne konstrukcje podmiotu poznania są współcześnie jeszcze dozwolone, czy są zasadne, czy faktycznie możliwe jest wydzielenie czystej poznawczej świadomości z totalności egzystencji, czy, przeciwnie — trzeba uznać, że człowiek jest *systemem* o przenikających się różnych aspektach swego bytowania, że, co za tym idzie, wiedza jest włączona w całość nurtu ludzkiej egzystencji? Czy konstytucja człowieka (który bywa podmiotem poznania albo, raczej, który podmiot pozna-

⁴ Rozważa tę kwestię w sposób porywający Max Horkheimer w *Krytyce instrumentalnego rozumu*. W: M. Horkheimer: *Spoleczna funkcja filozofii*. Warszawa 1987.

nia niekiedy funduje) jest dla podmiotu poznania faktycznie nieistotna? Na te pytania trzeba odpowiedzieć w punkcie wyjścia analiz podmiotu poznania.

Fundamentalnym atrybutem podmiotu kreowanego w epistemologii tradycyjnej, owej czystej świadomości poznawczej, jest autonomiczność. Ma ona dwojaki sens. Po pierwsze, według przekonań tradycyjnych, podmiot poznania nie zależy od jakichkolwiek innych determinant ludzkiej egzystencji; poznanie jawi się jako dziedzina autonomiczna, przynależna sferze rozumu czystego. Podmiot poznania jest oddzielony od wszelkich niepoznawczych aktów świadomości i nie jest powiązany z jakimikolwiek innymi sferami ludzkiej egzystencji. Epistemologie immanentystyczne opierają się ponadto na starodawnej filozoficznej psychologii świadomości. Po drugie, podmiot jest autonomiczny w tym sensie, że nie zależy od rzeczywistości pozapodmiotowej i nie jest przez nią w żaden sposób determinowany.

Rodzą się pytania: czy zasadne jest powracanie do tak — na sposób tradycyjny w epistemologii — ukonstytuowanego *autonomicznego* podmiotu poznania? Czy konstytucja pojęcia podmiotu może pomijać biologiczne, kulturowe i społeczne determinanty podmiotowe, silnie wybijające się w poglądach współczesnych, w próbach uchwycenia, m. in. przez egzystencjalistów, Frankfurczyków, przez antropologię filozoficzną, totalności ludzkiej egzystencji? Klasyczne rozumienie podmiotu jako substratu stanów świadomych wyłącznie intelektualnych i percepcyjnych, produktu rozumu czystego, uległo zdecydowanej erozji we współczesnej psychologii, rozwijającej się bez tak silnych koneksji z filozofią, jak to miało miejsce w przeszłości. Pojęcie umysłu jako podłoża stanów świadomości jest konstruktem psychologii klasycznej, zwanej też introspekcyjną. Współcześnie nie jest to propozycja jedyna i jest ona przestarzała. Można uznać podmiot za psychiczny na przykład w sensie Freuda, a więc za operujący także na poziomie nieświadomości, zgodnie z założeniami klasycznej Freudowskiej psychoanalizy. Można przyjąć behawiorystyczne pojęcie podmiatu, operującego wyłącznie na poziomie zewnętrznych fizycznych reakcji (behawioru).

Behawiorystyczna psychologia odrzuca pojęcie podmiatu świadomego, ujmując go w kategoriach stanów fizycznych, co zapewnia intersubiektywność metodzie psychologicznej. Można odwoływać się albo przynajmniej czerpać inspirację z nowszych tendencji w psychologii, np. z psychologii postaci lub z psychologii poznawczej. Można komplikować obraz psychiki poprzez odwołanie się do neopschoanalizy chociażby w wersji Karen Homey. Można też odrzucić przekonanie konstytutywne dla tradycji epistemologii nowożytnej o wyłącznie psychicznej (jakkolwiek pojmowanej, nie ograniczonej do identityczności psychicznego ze świadomym) naturze podmiotu. Można utrzymywać, że proces poznawczy zachodzi na poziomie neurofizjologicznym. Taką wizję podmiotu proponuje Quine w *Epistemologii znaturalizowanej*. Taką też sugerują pewne trendy w *cognitive science* i taką głoszą konsekwentnie m. in. Jerry Fodor i Patricia M. Churchland.

Ogólnie rzecz biorąc, psychologia współczesna oferuje całkiem inne możliwości i inne też rozstrzygnięcia kwestii natury operacji poznawczych niż ustalenia psy-

⁵ Zob.: Van O. Quine: *Epistemologia znaturalizowana*. W: *Granice wiedzy i inne eseje filozoficzne*. Warszawa 1986.

chologii filozoficznej (psychologia jako nauka szczegółowa nie istniała w czasach Kartezjusza, Locke'a, Hume'a ani Kanta; nie wyodrębniano jej jeszcze z filozofii) fundującej immanentystyczne epistemologie. Psychologia współczesna jest osadzona (bardzo różnie w zależności od kierunku i szkoły) w sferze biologii człowieka; przyjmuje się zależność ludzkiej psychiki od warstw nieświadomości, ujmowanej biologicznie, neurofizjologicznie, genetycznie. Obserwowanym powszechnie świadectwem tej zależności są liczne środki farmakologiczne zmieniające okresowo świadomość, a nawet względnie trwale osobowość człowieka. Ponadto psychologia odrzuca mit czystego rozumu, dowodząc różnorako, że splata się z nim cała sfera emocjonalnych doznań człowieka. Rozum czysty zajął się z emocjami, nieświadomością, imprintingiem społecznym, psychicznymi przeżyciami z przeszłości kształtującymi osobowość, normami moralnymi, z poczuciem piękna itp. Tu *nota bene* leży, jak się wydaje, jedno ze źródeł załamania się tradycyjnie rozumianej racjonalności nauki.

Podstawowe zadanie upodmiotowionej filozofii nauki polegać musi na skonstruowaniu odpowiedniego pojęcia podmiotu poznania. Zerwanie z pojęciem klasycznym wyobrażam sobie w pierwszym rzędzie jako krytyczną analizę i, w konsekwencji, odrzucenie przeświadczenia o autonomiczności podmiotu w poznaniu. Jeśli przyjmiemy się — rzecz zupełnie fundamentalną — że to człowiek jest substratem podmiotu poznania⁶, to trzeba też przyjąć, że natura ludzka wytycza charakter takiego podmiotu. Trzeba zatem zwrócić się ku badaniom człowieka, trzeba dociekania tradycyjnie wyodrębniane jako szczególne kwestie antropologii filozoficznej zespolić z epistemologią. Bariery, nawet rozmytą, nie można oddzielić podmiotu „czystego” poznania od władz pozaintelektualnych, które nieustannie targają istotą ludzką w sposób nie zawsze przez nią uświadamiany, lecz wpływający na zdolności poznawcze i na charakter treści poznawczych. Trzeba byłoby poddać przemyśleniu wyobrażenie czystej jaźni, niezakłóconego niczym rozumu czystego, Kartezjańskiego *cogito*, a więc abstraktu odizolowanego od totalności ludzkiej natury, podmiotu autonomicznego w pierwszym sensie. Trzeba przemyśleć od nowa także drugi aspekt autonomii: podmiot poznania ufundowany w ludzkiej naturze jest, można dowodzić, niesamodzielny względem świata pozapodmiotowego.

Ten świat nie tylko zapewnia mu — w procesach biologicznej homeostazy — możliwość biologicznego trwania. Ten świat, płynące zeń bodźce (nie chodzi tu jedynie o rzeczywistość fizyczną, biologiczną, ale też o kulturę, społeczną, psychiczną) współtworzą podmiot. Kod genetyczny człowieka jest jedną tylko z determinant osobowości; konstituuje ją również historia życia, ów bagaż doświadczeń kształtujących osobowość, który zależy od tego, w jakim środowisku człowiek rozwija się i żyje, jak jest wychowywany, jak jest edukowany, jakie doznania wpływające z przynależności do takich a nie innych grup społecznych rzeźbią jego psychikę i współtworzą jego osobowość. Zresztą nawet kod genetyczny nie jest czymś wyłącznie wewnętrznym, co nie zależałoby od jakichkolwiek determinant zewnętrznych. Kod taki jest pieczęcią przeszłych pokoleń. Zmienia go także środo

⁶ Przynajmniej substratem, jeśli nie założyć już w punkcie wyjścia, że on właśnie, istota ludzka w swej totalności, w wieloaspektowości swej egzystencji jest między innymi podmiotem poznania.

wisko (chodzi m. in. o genetyczne deformacje pod wpływem zaburzających czynników otoczenia — promieniowania różnych typów, czynników kancerogennych itp.). Istota ludzka jest konstytutywnie związana ze swoim środowiskiem, z wielowymiarową rzeczywistością. Człowiek jest nie do pomyślenia — także w sferze osobowości, w sferze ducha—jako istota autonomiczna, odizolowana od rzeczywistości istniejącej poza nią. Tak nierozdzielnie, że dychotomia zewnętrzny — wewnętrzny stanowiąca jeden z pewników tradycyjnej teorii poznania, okazuje się już nie zniekształceniem; staje się fałszem kardynalnym. Podmiot oddziałuje ze swoim otoczeniem (nie wyłącznie w sensie przestrzennej bliskości, lecz w sensie szeroko rozumianego oddziaływania, komunikacji proinformacyjnej), tworząc razem to, co nazwałam interakcyjnym układem poznawczym⁷.

Uwzględnienie otoczenia, przyznanie mu funkcji nie przedmiotu, ale obiektu kształtującego formę, w jakiej przedmiot się przedstawia, podważa dychotomiczne przeciwstawienie podmiotu przedmiotowi poprzez włączenie trzeciego członu oraz poprzez założenie częściowej tylko (ale jednak) autonomii ontycznej i epistemologicznej poszczególnych członów relacji poznawczej. Rozróżnienie zewnętrzny — wewnętrzny odrzuca radykalnie Rorty, lecz nie zastępuje go jakimkolwiek rozwiązaniem, co zresztą należy do jego programu anarchii⁸. Do filozofii nauki świadomość załamywania się dychotomicznej opozycji zewnętrzny — wewnętrzny jeszcze nie przeniknęła. Rescher, jeden z nowatorów w filozofii nauki, tego rozróżnienia w ogóle nie dekonstruuje, chociaż zapewne mógłby, odwołując się do stwierdzanego przezeń faktu biologicznej konstytucji podmiotu (wymuszającej jego nieustanną wymianę z otoczeniem zapewniającą przeżycie czegoś, co byt podmiotu poznania funduje (jeśli nie zakłada się redukcji umysłu od ciała albo ich identyczności)⁹.

IV

Włączenie podmiotu do akcji w filozofii nauki nie jest zatem żadną miarą równoważne z próbami nostalgicznego przywracania tradycji immanentyzmu, wiskłania się na powrót w badania czynności podmiotu zdefiniowanego wyłącznie w kategoriach świadomości, ograniczenie modelu poznawania do operacji podmiotu *autonomicznego, czystej*, poznawczej wyłącznie jaźni. Nie chodzi o powrót do transcendentálnych badań Kanta albo o przywrócenie metody redukcji fenomenologicznej Husserla. W reaktywowaniu kategorii podmiotu chodzi o rzecz ogólniejszą, o to mianowicie, aby spojrzeć na naukę poprzez pryzmat podmiotu ją tworzącego, aby wziąć pod uwagę to, jak wpływa zaangażowanie kategorii podmiotu na sposób badania i rozstrzygnięcia kwestii fundamentalnych w epistemologii, jak ignorowanie funkcji podmiotu deformuje obraz nauki. Nie chodzi nawet — przynajmniej nie na

⁷ Zob.: M. Czarnocka: *Doświadczenie w nauce. Analiza epistemologiczna*. Warszawa 1992.

⁸ Chociażby: R. Rorty: *Philosophy and the Mirror of Nature*. Oxford 1980 (wyd. pol.: *Filozofia a zwierciadło natury*. Warszawa 1994).

⁹ Szereg nowych idei, zmieniających dotychczas uznawaną opcję w filozofii nauki, przedstawia on w: *A System of Pragmatic Idealism. Vol. I. Human Knowledge in Idealistic Perspective*. Princeton 1992.

pierwszym etapie — o drastyczną zmianę problematyki, o porzucenie pytań stanowiących o dotychczasowej filozofii nauki. Możliwa jest transformacja modelu nauki, w którym włączenie kategorii podmiotu nie burze całkowicie problematyki i dokonań zastanych w filozofii nauki, raczej je przejmuje. Chodziłoby w takim modelu o zdanie sobie sprawy, że odpowiedzi na te właśnie „stare” pytania muszą odwoływać się do kategorii podmiotu.

Chodzi zatem o podmiotową transformację dotychczasowych problemów. Bez kategorii podmiotu ich rozstrzygnięcia są arbitralne. Zamiast dociekań—przyjmują jakieś naiwne zdroworozsądkowe przeświadczenia, filozoficznie ułomne i płytkie. Tak określa się na ogół w filozofii nauki naturę percepcji i wiedzy doświadczalnej. Definicje Carnapa zdania obserwacyjnego, a następnie Poppera zdania bazowego mają taki właśnie charakter. Odcinając się od analizy percepcji, fundamentalnej przecież dla wyjaśnienia charakteru wiedzy doświadczalnej, popsuła się w prefilozoficzną, zdroworozsądkową naiwność. Nie da się w analizie zdań obserwacyjnych pominąć roli podmiotu¹⁰. Można jedynie postulować dogmaty, opierając się na pseudo-racjach. Także arbitralnie rozstrzyga się zagadnienie przedmiotu poznania, a mianowicie za pomocą twierdzenia o izomorficzności struktur wiedzy oraz jej przedmiotowych odniesień, albo poprzez, również dogmatyczne, wyeliminowanie metafizyki. Wszystkie rozstrzygnięcia kwestii realizm *versus* antyrealizm prowadzone bez rzetelnego ustalenia, jak podmiot *tworzy* wiedzę, jak reprezentacja jest konstytuowana, muszą mieć też arbitralny charakter. Modele nauki bez podmiotu są tworami kalekimi nie tylko w tym sensie, że pomijają milczeniem jeden z podstawowych elementów nauki. Są ułomne może przede wszystkim dlatego, że odcinają sobie drogę rzetelnej eksploracji filozoficznych problemów nauki.

¹⁰Na ten temat zob.: W. Mackiewicz: *Problem twórczości w nauce*. W: *Ontologia jednostki*. Warszawa 1995, s. 68-79.